GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 190.

Dnia 10go Października 1868.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str. Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

OD REDAKCYI.

Od niniejszego numeru zaczyna się XXII oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie, życzący sobie otrzymywać pismo nasze bez przerwy, proszeni są o wczesne nadesłanie przedpłaty za bieżący oddział, w ilości fr. 4 cent. 50 we Francyi, Włoszech, Szwajcaryi; szyl. 3. d. 6 w Anglii i Ameryce; tal. 1 i sr. gr. 15 w Niemczech.

LIST MAZZINIEGO DO POLAKÓW.

Każden naród, a szczególniéj tak srodze uciśniony jak polski, potrzebuje rad, potrzebuje wiedzieć, co o nim myślą nie tylko przyjaciele ale i nieprzyjaciele. Im zaś rady są światlejsze, na gruntowniejszém doświadczeniu oparte, a bezinteresowniejsze, tém są pożądańsze, gdyż więcéj są szanowane, a więc silniéj wpłynąć mogą na przekonania. List do Polaków starego i niezmordowanego trybuna wolności ludów, ogłoszony przed kilku dniami w dziennikach zagranicznych, zrobił zapewne niemałe wrażenie na każdym Polaku, który go przeczytał i rozważył. Nas on uderzył swoją głębokością i doniosłością.

List Mazziniego jest znaczącym odskokiem od powszechnych usposobień obecnéj chwili. Kiedy bowiem liberalizm wszystkich prawie krajów europejskich woła pokoju, pokoju, nie wiedząc i nie patrząc nawet na nic innego, jak na swoje wewnętrzne kłopoty; kiedy kongresy ludowe i wszystkie organa urzędowéj prassy zgadzają się na jeden wielki fałsz, że w Europie nie ma ani jednéj kwestyi, któraby powszechny pokój zakłócić mogła, Mazzini patrzy na wschód i tam widzi zbliżającą się chwilę nowego przesilenia i daje nam rady, jak mamy postępować wobec nieochybnego powstania ludów słowiańskich przeciwko panowaniu muzułmanów. Udział, jaki wzięli niektórzy Polacy w sprawie tureckiéj, zrodził w nim obawę, ażebyśmy w tym ważnym momencie odrodzenia trzeciego członka familii europejskiéj Słowiańszczyzny, nie stanęli po stronie półksiężyca i tym sposobem nie wyrzekli się missyi naszéj, która od Władysława IV aż do Augusta II wyrobiła Polsce stanowisko "tarczy europejskiéj przeciwko islamizmowi."

"Wśród trudów, boleści i wstrząśnień nierozłącznych od każdego "silnego porodzenia, zbliżamy się, powiada Mazzini, do nowéj epoki. "W téj epoce, historya wskazuje nam z jednéj strony żywioł nowy, "poruszający się we wnętrznościach każdego ludu, a z drugiéj także "nowy żywioł objawiający i zatwierdzający się po za ludami uznanemi, przyłączający swoje życie do ich życia. Ten podwójny znak "jest dzisiaj widoczny. Po jednéj stronie lud, klassa pracujących, "wyrobników. Po drugiéj rodzina słowiańska domagająca się praw "obywatelskich w stowarzyszeniu europejskiém. Tam, w tém podwójném zjawisku spoczywa prawo waszego życia, Polacy. Pierwsze "prowadzi was loicznie z nami wszystkimi do republiki; drugie "zakreśla wam waszą rolę na Wschodzie jak gdzieindziéj."

Mazzini wie, że pomiędzy Polakami są tacy, którzy przestraszają się panslawizmem i widzą w nim rękę cara. Ale ci ludzie są w błędzie, Mazzini się nie boi panslawizmu "téj zmory, którą rządy europejskie przywołują na stłumienie aspiracyj ludów. Cesarstwo rozciągające się od wschodniéj Dźwiny i morza Północnego aż do zachodnich granic niemieckich i do morza Południowego jest niepodobieństwem dzisiaj. Siła dzisiejsza caryzmu nie leży w dążności panslawistycznéj, która jest niewykonalną, ale w pewnego rodzaju "poświęcenia się zabobonnego ludności słowiańsko-tureckich Moskwie; leży ona w fałszywéj polityce rządów europejskich i w obojętności, z jaką demokracya zachowała się dotąd wobec rozwiązania "kwestyi Wschodniéj. Ile razy ludy słowiańsko-tureckie domagają "się jakich swobód lub jakiéj ziemi, Europa monarchiczna powiada: "nie, a demokracya milczy. Ludy téż opuszczone, odepchnięte, "zagrożone dają posłuch carowi, który im powiada: "Jam nieprzyjaciel Turka, czy wcześniéj czy późniéj bić się z nim będę." A więc "my sami rzucamy te ludy w objęcia cara.

"W dniu, w którym Europa powie ludom europejskim i chrześciańskim Turcyi azyatyckiéj i mahometańskiéj; "Uznajemy wasze "prawo, sprzyjamy waszéj przyszłości, ale musimy się zabezpieczyć przeciwko uzurpacyi moskiewskiéj, któraby zniosła wszelką "równowagę między nami a carem. Potrzeba nam rękojmi przeciw "Moskwie a tę rękojmią upatrujemy w waszéj sile. Bądźcież więc "silni jednością. Ile razy pojawi się między wami ruch odosobniony, "pojedyńczy, będzie on dla was niebezpiecznym. Słabość jego "musi koniecznie przyciągnąć Moskwę. Ścieśnijcie szeregi wasze, "zwyciężcie tradycyjne wstręty, których przyczyny już nie istnieją; "położcie w federacyi, mającéj za punkt środkowy Konstantynopol, miasto wolne, nienależące do żadnego z was wyłącznie, "posady przymierza pomiędzy Słowianami, Grekami i Rumunami; "pokażcie nam z pewnością zwycięztwa nową i potężną zaporę "przeciwko zamiarom cara, a wasz ruch wspierać będziemy." "W dniu, w którym Europa tak się odezwie do ludów słowiańskich, "panslawizm zniknie jak sen przed rzeczywistością."

Takim językiem przemawiać powinniśwy i my Polacy; celem naszych usiłowań powinno być ścisłe porozumienie pomiędzy trzema rodzinami wschodniéj Europy, Słowiańską, Grecką i Rumuńską, ich wyzwolenie od wszelkiéj zwierzchności zaborców azyatyckich. Wspierając Turka, wyrzeklibyśmy się prawa do niepodległości, a gdyby nam przyszło strzelać do Słowian, strzelalibyśmy do własnéj narodowości.

Nasza missya na Wschodzie jest zresztą szczegółem tylko naszéj ogólnéj missyi.

"Czasy już dojrzały dla Słowian, pisze daléj Mazzini. Ich "wystąpienie narodowe na scenę świata stanie się czynem naszego "wieku. Car o tém wie, i dla tego usiłuje on jak monarchia we "Włoszech i w Niemczech zagarnąć ruch, któryby się stał nieprzyjaznym caryzmowi.

"Do was, Polacy, należy zniweczyć rachuby cara wstępując "w jego miejsce.

"Stańcie odważnie w awangardzie ruchu słowiańskiego. Bądźcie "naczelnikami wojny krzyżowéj. Rzeczpospolita tylko zabije panslawizm. Republikanie jak wasi ojcowie, ale z rozszerzonemi pojęciami republikańskiemi, których wymaga czas i długie męczeństwo waszego ludu, podnieście chorągiew przebudzenia—Bóg "i wolność dla wszystkich waszych braci.

"Odepchnijcie wszelkie podszepty książęce, wszelkie obietnice "rządów ustalonych; one was zawsze zawodziły, one by was jeszcze "zawiodły. Na samych siebie rachujcie tylko, na świętość waszego

" posłannictwa i na ludy, które to posłannictwo rozumieją i do " podobnego waszemu zmierzają. Kolebka ducha słowiańskiego, " mówił wasz Mickiewicz w Collège de France, nie może być gdzie " indziéj jak wśród ludu, który pomiędzy ludami słowiańskiemi " najwięcéj cierpiał, najwięcéj się dotykał Europy, najwięcéj jéj " winian i najwięcéj jéj służył. Jesteście tym ludem. Miejcie tego " przeświadczenie. Bądźcie przewodnikami myśli słowiańskiéj, któréj " ojcowie wasi byli prorokami. W tém leży zbawienie wasze i nasze."

Oto są wszystkie myśli a po większéj części i słowa listu Mazziniego do Polaków, datowanego z Londynu w lipcu 1868. Jeżeli kto to demokracya polska, to my słabi ale wierni jéj słudzy, z wdzięcznością przyjęliśmy te ważne i głęboko pojęte rady człowieka, którego jasne widzenie przyszłości i szczere zamiłowanie wolności ludów poparte są czterdziestoletniém rozmyślaniem, cierpieniem i walką. Dla nas nie wierzących w nieomylność i doskonałość ludzi, nawet gcniuszów, Mazzini nie jest ideałem, w jego działaniach politycznych i w środkach używanych przez niego do dopięcia wskazanego teoryami celu, widzieliśmy nie raz takie czyny i takie zamiary, na które nasz polski charakter nigdy zezwolić nie może. W dziedzinie jednak wyższéj polityki i filozoficzno-dziejowych poglądów na ludzkość i jéj postęp cywilizacyjny, a mianowicie na postęp wolny, ciernisty, ale nieustający i pewny ludów europejskich do zupełnego przeobrażenia starego porządku rzeczy społecznych i międzynarodowych, głos Mazziniego wysoko cenimy i dla tego zwracamy szczególną nwagę czytelników naszych na powyżéj streszczony list jego do Polaków.

W liście tym Mazzini słusznie naznacza Polsce stanowisko w Słowiańszczyźnie, jakie jéj dzieje i długie męczeństwo wyrobiły. Myli się przecież kiedy za główną missyą Polski na Wschodzie naznacza walkę z islamizmem. Aż do zwycięztwa pod Wiedniem, narodową, słowiańską i europejską missyą Polski było rzeczywiście walczyć z Turkami jako z głównymi wówczas nieprzyjaciołmi cywilizacyi i wolności. Zwycięztwo jednak pod Wiedniem powaliło śmiertelnie groźną potęgę muzułmańskiéj Azyi; państwo tureckie pruchnieć poczęło na prawdę od téj chwili, przestało żyć własną siłą a konanie swoje przedłuża tylko zniedołężnieniem rass chrześciańskich podległych półksiężycowi i sprzecznemi interesami rządów europejskich.

Ale z moralnym upadkiem Turcyi, występuje druga Azya, mongolsko-prawosławna, daleko strasznicjsza, bo bez wiary i sumienia, z carem-bogiem na czele, z bezdenną żądzą zaborów w duszy; daleko strasznicjsza, bo przyodziewa maskę europejską, bierze od Europy wszystko co jéj potrzebne do niszczenia, a wszystko ze wzgardą odpycha co ludzkość uszlachetnia i podnosi.

Missya Polski zwrócić się musiała przeciw temu drugiemu wylewowi Azyi na Europę, musiała swoją dzielną narodowością zasłonić i Europę i Słowiańszczyznę. Polska opuszczona lub zdradzona przez tych, w imieniu których walczyła z Azyą prawosławno-mongolską, upadła w walce, ale żyć nie przestała; pokolenia jéj świadczą przed Europą i Słowiańszczyzną, słowem i czynem, wytrwałością w najsroższém męczeństwie i orężną walką, więzieniami, Sybirem i wygnaniem, że najstraszniejszy wróg Europy i Słowiańszczyzny, to już nie islamizm, nie Turcya, ale prawosławie cara, ale Moskwa cara.

Dziś ludzie drżą na samą myśl, coby się stało z Europą, gdyby nie Polski ale Turecki oręż zwyciężył pod Wiedniem, lecz mało jest takich, którzyby przeczuwali, coby się stało z Europą, z jéj cywilizacyą i wolnością, gdyby Moskwa stanowcze nad Polską odniosła zwycięztwo, gdyby krew polska lać się przestała "za naszą i waszą wolność."

Dziś jednym iglicówki i chaspoty wystarczają na zaspokojenie sumienia, drudzy się pocieszają, że koleje żelazne, handel, przemysł i sztuki piękne są najpotężniejszą zaporą przeciw despotyzmowi, inni zatykają sobie uszy na wszystkie jęki cierpiących, na wszystkie groźby Azyi prawosławno-mongolskiéj, byleby tylko pokój zakłóconym nie został, byleby swoje paaafiańskie interesa załatwiać mogli. Mazzini woła: chodźcie do mnie, republika was zbawi, republika zabije panslawizm, byle tylko Polacy odwrócili oczy od Moskwy a całą dzielność swoją wymierzyli przeciw Turcyi. Co gorsza, do tego zamieszania języków przyczyniają się najwięcéj ci nawet, na których czele Mozzini stawia Polskę, radząc jéj aby miejsce cara zajęła. Słowianie, Rumunie i Grecy zostający pod zwierzchnictwem Turcyi, nie pomni na naukę, jaką im stuletnie dzieje Polski przedstawiają, idą dobrowolnie nad przepaść prowadzeni ręką Moskwy; za garść soczewiczy sprzedają przyszłość swoją cywilizacyjną zdradzieckiemu barbarzyńcowi. Nawet Czechia, ta klasyczna niegdyś ziemia wolności, rozdziera pakta swobody ludów słowiańskich, podając dłoń bratnią Azyi mongolsko-prawosławnéj.

Cóż Polska poradzi przeciwko takiemu zaciemnieniu sumienia publicznego w Europie; jak przekona Czechów, Rumunów, Greków i Słowian tureckich, że najważniejszą przeszkodą ich oswobodzenia jest Moskwa, która nieustannie czycha na dziedzictwo sułtana, że gdyby nie ta drapieżna chciwość moskiewska, która już tyle ludów pochłonęła, panowanie Turcyi w Europie nie miałoby żadnéj racyi bytu; Słowianie, Rumunie i Grecy odzyskaliby swoje prawa i swobody samém parciem ducha wolności.

Polska niepodległa nie zajęłaby miejsca cara w Słowiańszczyźnie, jak jéj to radzi Mazzini, bo ona znaczy wolność i braterstwo ludów, a car ciemięztwo i nienawiść rass. Polska niepodległa stałaby się rzeczywistą dźwignią Słowiańszczyzny, gdyż ona charakterem swoim, tradycyami i posłannictwem swojém wśród ludów jest antytezą wszechdespotyzmu, a więc naturalną nieprzyjaciółką tak poniżającego godność człowieka panowania, jak jest tureckie. Ale Polska uciemiężona, rozdarta, opuszczona lub ciągniona raz do dynastycznych, drugi raz do papiezkich, a trzeci do socyalistycznych i republikańskich interesów tego lub owego stronnictwa, może być przykładem i sternikiem dla ludów słowiańskich tylko swoją męczeńską i rycerską wytrwałością, tylko duchem wolności i braterstwa, który całemu jéj żywotowi przewodniczy i do nowych walk wszystkie jéj pokolenia zagrzewa.

Innego czynnika nie widzimy na przekonanie Rumunów, Greków i Słowian tureckich, że przyjmując zdradziecką pomoc Moskwy przeciw Turkom, zamieniają drewniane na żelazne kajdany. Walcząc nieustannie i wszędzie przeciwko Moskwie doczekamy się chwili, że ludy słowiańskie zrozumieją nareszcie, gdzie jest prawdziwe dla nich niebezpieczeństwo, dopełnimy obowiązku włożonego na nas historyczném posłannictwem ojczyzny naszéj.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Galicya pogodziła się już z zawodem, jakie jéj nadziejom wyrządziło odwołanie odwiedzin cesarza. Żałuje tylko kosztów znacznych, jakie poniosła na przygotowania do przyjęcia go ze staropolską gościnnością. Pieniądze nadaremnie wydane na bramy tryumfalne, transparenta, lampiony, a szczególnie na kontusze, delie, pasy i żółte buty, byłyby się teraz bardzo przydały na poratowanie miasta Stanisławowa, które prawie do szczętu spłonęło i w którém sześć tysięcy mieszkańców pozostało nagle bez kawałka chleba. Także sejm galicyjski ochłonął z przestrachu, którym nabawiła go jego własna chwilowa odwaga cywilna, uchwalając adres i rezolucye żądające autonomii na wzór Kroackiéj. Zagniewany Wiedeń dał się przebłagać dopełnieniem delegacyi do reichsratu, a nawzajem obietnicą sankcyi uchwały zaprowadzającéj język polski w sądach i urzędach, którą poniżéj podajemy, uspokoił Galicyan, pokazując im że nie myśli o środkach represyjnych, ale gotów nawet do zrobienia im pewnych ustępstw. Namiestnictwo tylko uległo zmianie. Prośba Gołuchowskiego o dymissyą została w Wiedniu przyjęta. Tymczasowym zastępcą jego mianowano jakiegoś p. Mosch. Powracającego z Wiednia bez urzędu Gołuchowskiego kraj powitał z zapałem; przebaczył mu, że głosował przeciw rezolucyi sejmowéj, sądząc że jako urzędnik nie mógł inaczéj uczynić, a wdzięcznym mu był za uczucia i myśli wypowiedziane w jego mowie, które nie mogły się podobać niemieckim ministrom przedlitawskim i musiały sprowadzić jego ustąpienie z namiestnictwa; kraj więc swą owacyą chciał uczcić w nim zasługę poświęcenia urzędu dla pewnego rodzaju przekonań patryotycznych, a przytém wyrazić niezadowolnienie z centralizacyjnego ministerstwa. Najprzód na spotkanie go na dworcu kolei żelaznéj wyszedł cały sejm in corpore, wielka część rady miejskiéj i znaczna liczba publiczności. Tegoż dnia wieczorem miasto zrobiło przygotowania do wyprawienia mu wielkiéj serenady z pochodniami, ale na życzenie jego odstąpiono od téj demonstracyi. Tłumy jednak zgromadzone nie chciały się rozejść i zamierzony wyraz niezadowolnienia z ministrów wiedeńskich zamieniły na objaw

nienawiść przeciw policyi i przeciw żydom, posuwając się do wybijania okien nie tylko w gmachu policyi ale i w prywatnych mieszkaniach żydów a nawet w ich bużnicy. Wydarzenie to jest nadzwyczaj zasmucające. Świadczy ono, że lud lwowski nie pozbył się wstrętów średniowiecznych do współrodaków mojżeszowego wyznania i że prace towarzystwa narodowo-demokratycznego, dla przeprowadzenia w życie zasad równości i braterstwa, bardzo mały dotąd zrobiły postęp. Nienawiść do żydów w ciemnych warstwach stolicy podtrzymują głównie głupie mowy niektórych zacofanych radnych miejskich a nawet posłów sejmowych, kiedy przychodzi uznaną przez konstytucyą grudniową zasadę równouprawnienia żydów przeprowadzić we wszystkich politycznych urządzeniach galicyjskich. Nie dość że kilkunastu posłów w interpellacyi do komisarza rządowego, potępiło w surowych wyrazach zbrodnią znieważenia świątyni innowierców i domagało się ukarania sprawców téj zniewagi, ale nadto powinna większość sejmowa w każdym wypadku starać się zapobiegać, ażeby w sejmie nie podnosiły się głosy, wyzywające ulicę do podobnych wybryków, i każdego mówcę deklamującego bluźnierczo a bezsilnie przeciw równouprawnieniu żydów głośnym szmerem niezadowolnienia natychmiast zagłuszyć. Szereg owacyj dla Gołuchowskiego po jego powrocie z Wiednia zakończył bankiet wydany w ratuszu i urządzony przez ten sam komitet co miał się zająć przyjęciem cesarza. Stokilkadziesiąt osób wzięło w nim udział, po większéj części posłów wszelkich odcieni i kilkunastu obywateli miejskich i wiejskich. Znajdował się tam także Wł. Czororyski. Najważniejszą była mowa samego Gołuchowskiego, który stanowczo oświadczył się przeciw centralizacyjnemu systemowi austryackich rządów. "Chociaż "działałem, mówi on, z gorącą miłością ojczyzny jednak nie mogłem wiele dobrego zrobić dla kraju, bo spotykałem ogromne na méj drodze przeszkody. Przeszkody te pochodziły od systemu centralizacyjnego, który dla kraju naszego jest najzgubniejszym. Ile razy dla dobra kraju chciałem ulepszeń, powołując się na odrębność naszych stósunków i broniąc téj odrębności narodowéj, tyle razy przeszkadzano mi, twierdząc że Galicya musi temu samemu ce inne kraje ulegać systemowi. Od chwili jak ten odłam dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj dostał się pod panowanie Austryi, poczęto już działać w nim w duchu centralizacyjnym. Po przyłączeniu téj części Polski do Austryi zastanawiali się mężowie stanu nad tém, jaki kierunek jéj nadać i przemawiali za przyznaniem nam pewnego rodzaju samorządu. Myśl jednak wroga nam przemogła, i postanowiono zastósować do nas zasadę rządu istniejącego w krajach tak zwanych dziedzicznych. Formułka była wygodna, nie pytano więc, czy odpwiednia naszym potrzebom. Przodkowie nasi po klęsce okropnéj, jaka na nas spadła, popadli w odrętwienie, oddali się zwątpieniu i apatyi. Tém źle zasłużyli się ojczyźnie, albowiem jest obowiązkiem każdego prawego obywatela służyć krajowi zawsze stósownie do chwili i okoliczności. Gdyby nie byli popadli w zwątpienie, mogliby nie jedno złe od kraju odwrócić. Nasza to apatya pozwoliła systemowi centralizacyjnemu rozwijać się z wszelką swobodą. Apatya ta była skutkiem zwątpienia, a wątpić o przyszłości narodowéj nie wolno Polakowi nigdy. Nadszedł r. 1830. Wstrząśnienia, wypadkami roku tego wywołane, odezwały się i w kraju naszym. Poczęto myśleć i pracować nad polepszeniem strnowiska kraju. Stopniowo rozwijały się te myśli. Nadszedł wreszcie r. 1848, który wstrząsnął całą monarchią. Przyszliśmy do konstytucyi. Zmiana była w tém taka, że centralizm absolutny zmienił się w centralizm konstytucyjny, Pochodziło to ztąd, że żywioł niemiecki nie chciał się zgodzić na inny system. Wkrótce wrócono do absolutyzmu, a następnie znowu do konstytucyonalizmu, którego piérwsze zaprowadzenie w r. 1860 przyjęliśmy z radością. W kilka miesięcy późniéj nadano nam konstytucyą, która atoli nie odpowiadała myśli z 1860, bo miała konstytucyjnie centralizować i poddać wszystkie narodowości pod jeden strychulec niemieckiéj większości w radzie państwa. Opierały się temu wszystkie narodowości, ale skutkował dotąd opór tylko najsilniejszéj części monarchii, opór Węgier. Z tym oporem musiano się rachować. Węgrom przywrócono dawne prawa. Tym sposobem przyszliśmy do dualizmu. Zdawało się że teraz centralizacya musi upaść. Stało się inaczéj, bo stoimy dziś na tém samém stanowisku co przed ugodą z Węgrami, ta tylko zachodzi różnica, że teraz większość niemiecka ma ciaśniejszy obręb działania. Doświadczenia powinny nam być wskazówką na przyszłość. Oto mojém zdaniem, powinno być zadaniem sejmu rozwijać te małe swobody i walczyć o większe. Powinniśmy wytrwale choć zwolna kroczyć na drodze, na którą weszliśmy. Nie powinniśmy się ani odstraszać, ani wątpić. Są rzeczy które wypowiedziane w piérwszéj chwili wydają się niepodobnemi, a jednak po niejakim czasie dochodzą do skutku. Np. mamy już radę szkolną i ustawę o języku wykładowym, choć zdawało się że to było niemożliwém otrzymać. Spodziewamy się niebowem urzeczywistnienia jeszcze innego ważnego postanowienia, co jeszcze więcéj wpłynie na rozwój naszéj narodowzści. Jako współobywatel, jako członek sejmu, którego zaszczycacie niejakiém zaufaniem, radzę wam panowie, abyście wytrwale szli do celu, ale radzę oględnie i ostrożnie dążyć do tego tylko stanowiska, które chwilowo zdobyć można. Niech żyje sejm!" Inni mowcy wynosili zalety Gołuchowskiego, chwaląc jego trzeźwą myśl, wytrwałą pracę i gorącą miłość ojczyzny; nie taili że Galicyanie są i pozostaną Polakami; dowodzili że jak Austrya jest potrzebna dla Galicyi i Polski, tak Galicya i Polska jest potrzebna dla Austryi, że Galicya nie będzie mogła skutecznie bronić Austryi, jeżeli Austrya nie dozwoli rozwijać się jéj siłom moralnym i materyalnym na podstawie narodowéj; protestowali przciw dzisiejszemu systemowi centralizacyjnemu; oświadczali że na drodze legalnéj póty walczyć będą, poki nie uzyskają zupełnego samorządu; mimo świeżego zawodu, wyrażali nadzieję, że Austrya pozna, iż zaspokojenie słusznych żądań Galicyan jest w interesie jéj państwa, i w nadziei tego nawrócenia Austryi uznawali za potrzebne ręczyć, że Gołuchowski posiada zaufanie całego kraju, i że w razie jeżli Austrya zechce dać Galicyi rękojmią że myśli zadość uczynić jéj wymaganiom, to nie może trafniejszgo do tego obrać środka jak powołać go na powrót do objęcia rządów namiestniczych. Wł. Czartoryski zapewne z tych mów zobaczył, że wszystkie role ważniejsze w galicyjsko-austryakiéj polityce już rozebrane i że mu nie pozostaje jak być daléj *poważném* źródłem plotek przedpokojowych dla tych co pomimo ciągłych zawodów łudzić się nadzieją pomocy od dworów nie przestają.

Sejm galicyjski nie strawił całego czasu na rozbiorze rezolucyi i adresu do tronu, ale zajmował się także innemi przedmiotami ustawodawstwa krajowego, i tak uchwalił trzy bardzo ważne ustawy, według których wszystkie władze i urzędy admintstracyjne, prokuratorye skarbu i państwowe, daléj władze i urzędy skarbowe, tudzież wszystkie sądy będą używać wyłącznie języka polskiego tak w słżbie wewnętrznéj jako téż w stósunkach ze wszystkiemi władzami i sądami. Wyjęte są tylko stósunki z władzami wojskowemi z którémi korespondencye odbywać się mają w języku niemieckim, jeżeli te sobie tego życzyć będą. Lecz z żandarmeryą krajową używać mają języka polskiego. Nawet z najwyższym trybunałem będą sądy znosić się tylko w języku polskim. W stycznościach ze stronami wszystkie krajowe urzędy i sądy używać mają na podania w języku ruskim języka ruskiego, na wszystkie inne języka polskiego. W braku podania lub protokularnego wniesienia pismo urzędowe wygotowane zostanie w języku polskim. Tylko na pisma niemieckie z innych prowincyj pochodzące odpowiadać będą urzędy i sądy w języku niemieckim, Protokuły wysłuchania spisane będą podług życzenia słuchanego, albo w polskim, albo w ruskim, albo w niemieckim języku, ze stronami zaś, nie posiadającemi żadnego z tych trzech języków, za przybraniem tłómacza w języku polskim. Także w sprawach karnych przy ostatecznych rozprawach prokurator użyje według życzenia obżałowanego języku ruskiego lub niemieckiego. Również i wyrok ogłoszonym być ma w jednym z trzech języków według życzenia obżałowanego. Język prokuratora będzie językiem obrońcy. Jeżeliby jednak obrońca języka ruskiego lub niemieckiego nie posiadał dostatecznie, wolno mu będzie prowadzić obronę w języku polskim. W końcu księgi główne tabuli krajowéj, księgi urzędów hypotecznych miast i miasteczek prowadzone będą w języku polskim i w tymże języku mają wychodzić rozporządzenia sądowe dc tych urzędów. Ministeryum przedlitawskie, dowiedziawszy się o téj uchwale, wydało pośpiesznie rozporządzenie zaprowadzające z jego ramienia język polski w urzędach politycznych i finansowych Galicyi. Sejm pomimo to postanowił swoją uchwałę przedstawić do sankcyi cesarza, aby ulepszenie uczynić niezależném od ministerstwa, które własne rozporządzenie mogłoby cofnęć i dawny stan rzeczy przywrócić.

Następnie sejm galicyjski uchwalił wprowadzenie języka polskiego w uniwersytecie krakowskim i lwowskim do wszystkich przedmiotów na wydziale filozoficznym, prawniczym i lekarskim, z wyjątkiem wykładu języka niemieckiego, historyi prawa niemieckiego i literatury niemieckiéj. Dotychczasowe wykłady ruskie pozostają nietknięte. Wprowadzenie języka ruskiego do wykładu innych przedmiotów nastąpi w miarę potrzeby i możności. Docentom prywatnym zostawiony do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi. Examina rządowe na wydziale prawniczym, examina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież examina na doktorów (rygoroza) wolno jest każdemu zdawać w tym języku, w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych. Tą uchwałą nie są jeszcze objęte wykłady w szkołach technicznych. Lecz jeden z posłów przedstawił już wniosek zaprowadzenia języka polskiego i do tych szkół i uzupełnienia tym sposobem powyższéj uchwały.

— Car przyjechał do Warszawy d. 29 września poźno wieczorem a odjechał 4 b. m. Z wyjątkiem gawiedzi zebranéj przy dworcu w czasie jego wjazdu, która powitała go świstaniem, co spowodowało kilka aresztowań, publiczność warszawska przez cały ciąg jego pobytu unikała tłumnych zebrań i spotykała go zimno i obojętnie. Car też ze swojéj strony, pomimo że policya przedsięwzięła wszelkie ostrożności, pomiędzy innemi nakazując majstrom aby czeladzi nie wypuszczali na miasta, chwytając wielu uczniów szkoły głównéj i zamykając ich w cytadeli, unikał spotkania publiczności, przejeżdżał przez ulice Warszawy zawsze w największym pędzie co tylko konie mogły wyskoczyć, i gdzie tylko spostrzgł większe tłumy ludu, kazał je starannie omijać. Można też właściwie powiedzieć, że car przyjechał do stolicy Królestwa Polskiego nie mieszkańców odwiedzić ale wojsko. Przeglądy i manewra wojskowe były jego głównem zajęciem. Nawet uie okazał pospolitéj hojności przy takich okazyach i nie ofiarował najmniejszéj sumki na wsparcie ubogich. Tymczasem przymusowa illuminacya kosztowała do 2 milionów złp. Oprócz ministrów petersburgskich zjechali na uaradę do Warszawy naczelnicy Litwy i Rusi, Potapow i Bezak. Jakkolwiek nie ogłoszono, co na téj naradzie postanowiono, jednakże publiczność udział w niéj tych dwóch satrapów uważa za najgorszą wróżbę i przypuszcza na pewne, że uchwalono rozbiór Kongresówki na trzy części, z ktorych piérwsza, złożona z całéj gubernii augustowskiéj i całéj łomżyńskiéj, oraz kawałka płockiéj, przyłączona być ma do wielkorządztwa litewskiego pod rozkazy Potapowa; druga, zawierająca gubernie lubelską i siedlecką, odpaść ma pod rządy jenerała Bezaka; trzecia wreszcie, obejmująca gubernie warszawską, radomską, kaliską, piotrkowską i resztę płockiéj, utworzyć jedno jenerałgubernatorstwo "nadwiślańskie." Także miano na téj naradzie postanowić zniesienie komisyi sprawiedliwości, ostatniéj pozostałéj dotąd instytucyi niezależnéj od Petersburga. Po zniesieniu senatu (III instancyi sądowéj) pałac senacki, własność niegdyś hr. Krasińskich, ma przejść na mieszkanie achireja rossyjskiego, wbrew zastrzeżeniu że ofiarowana własność miała tylko służyć do publicznego użytku.

EMIGRACYA.

— W przeszłym numerze naszego pisma umieściliśmy wyrok sądu Towarzystwa Wojskowych Polskich w Paryżu w sprawie p. Krysińskiego, dla tego głównie że ta sprawa nie jest prywatną, ale publiczną, o któréj w swoim czasie mówiły polskie i zagraniczne dzienniki. P. Krysiński przysyła nam teraz odpowiedź swoją na ów wyrok i zapowiada, że "dla dla wykrycia prawdy" akta dotyczące jego sprawy w osobnéj broszurze poda do publicznéj wiadomości. Nie wchodząc na teraz w pytanie, czy p. Krysiński, poddając się *bezwarunkowo* sądowi swoich kolegów, może teraz od ich wyroku apelować, czekamy zapowiedzianéj broszury, ażeby z nią naszą publiczność obznajomić.

— Szanowny nasz artysta pan Sowiński nie ustaje w wytrwałych usiłowaniach swoich na korzyść nieszczęśliwych braci naszych. Tego roku dał dwa koncerta w Néris i Sables d'Olonne, z których 200 fr. przesłał do Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu. Obecnie pan Sowiński zajęty jest wydaniem historyi Mozarta, którą z niemieckiego na francuzki język przełożył.

— *Komisya pomocy kształcącym się wojskowo* ogłosiła sprawozdanie z przychodów i rozchodów od 1 listopada 1867 do 15 sierpnia 1868 r. Miała na utrzymaniu 11 uczniów.

Przychód :	fr.	c.
Żołd i jednorazowa pomoc rządu francuzkiego dla uczniów ..	9285	
Z 100000 fr. zebranych ks. Mikoszewski dał tylko	4000	
Ofiary prywatne	4023	85.
Ogół przychodu	17308	85.
Rozchód :		
Uczniowie szkoły St. Cyr :		
Ciechoński Władysław (na II kursie)	2770	
Kokosiński Erazm (na II kursie)	2395	
Sekutowicz Juliusz (na II kursie)	2308	
Zaremba Józef (na II kursie)	1500	50.
Kaczkowski Janisław (na I kursie)	1165	
Petyon Eustachy (na 1 kursie)	1200	
Rydzewski Stanisław (na I kursie)	1183	70.
Uczniowie szkoły artyleryi i inżynieryi w Metz :		
Jerzmanowski Erazm (na II kursie)	1200	
Rymaszewski Adam (na II kursie)	1350	
Tyszkiewicz Franciszok (na 1 kursie)	1200	
Uczeń szkoły sztabu, II kursu, Minejko Zygmunt ..	850	
Koszta administracyi	64	10.
Ogół rozchodu	17186	30.
Pozostało w kasie	129	55.

Pomimo téj pozostałości w kasie, komisya ma 5250 fr. długu, który winna szkole St. Cyr za 14 rat szkolnych. Spłata tego długu jest pilna i kanieczna. Komisya nie chce daléj brnąć w długi i na przyszłość będzie przyjmować nowych uczniów na utrzymanie tylko w miarę wpływających funduszów. Dla tego w odezwie załączonéj do sprawozdania, komisya usilnie prosi kraj i emigracyą o składki, które mają być odsyłane do kassy Stowarzyszenia Podatkowego pod adresem : Mr. Laskowski, 13, quai St. Michel, albo Mr. J. B. Zaleski, 2, Place de la Promenade aux Batignolles w Paryżu. Spodziewamy się że emigracya i kraj pośpieszą w pomoc kształcącym się wojskowo. Tymczasem wzywamy z niecierpliwością księdza Mikoszewskiego, ażeby fundusze przez niego zebrane oddał bez dalszéj zwłoki na zaspokojenie pilnych potrzeb emigracyjnych.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I BIBLIOGRAFICZNE.

Piąty i przedostatni tom Historyi Powstania Narodowego 1831 *r.* przez jenerała Ludwika Mierosławskiego, wyszedł w tych dniach z druku i jest do nabycia w księgarni Luxemburgskiéj, rue Tournon, 16, w Paryżu. Trzydzieści siedm lat upływa od téj pamiętnéj epoki, któréj jenerał Mierosławski stał się najpoważniejszym i najgruntowniejszym historyografem. To też bogate i liczne są materyały, które niezmordowana pracowitośc i sumienność autora nagromadziła na wydanie tego piątego tomu, zawierającego krótki ale najważniejszy peryod powstania Listopadowego, od 11 sierpnia czyli od przyjazdu jła Dębińskiego do głównéj kwatery, do 22 t. m. czyli do skandalicznego rozwiązania na drodze sądowéj nocy 15 Sierpnia. W tym to peryodzie rozwinęły się i udowodniły wszystkie niedołęztwa dyplomatyczne, jeneralskie, sejmowe i klubistów warszawskich, tak że powstanie już wtenczas moralnie zabitém zostało. Trzydniowe dowództwo Dębińskiego, rozszarpane wszystkiemi zazdrościami i nądzotami Skrzyneckiego i jego patrona Czartoryskiego: podział armii na tyle korpusów ile ich potrzebowała nie wojna narodowa ale ambicya jenerałów; rząd i sejm rozbite na fakcye, znużone niepowodzeniem wzajemnych uporów i intryg; dzienikartwo warszawskie, kluby i towarzystwo patryotyczne w rękach bezpłodnych agitatorów, jakimi byli Lelewel, Puławski, Czyński itd.; oryginalna wreszcie postać Krukowieckiego, który okazywał pewne skłonności do dyktatorstwa a skończył oddaniem Warszawy Moskalom, wszystko to przechodzi kolejno, w najdrobniejszych, z rzadką troskliwością zebranych szczegółach, pod surowy ale sumienny skalpel autora, i prowadzi do wniosków, z których nowe pokolenia Polski zbawienną na przyszłość naukę wyciągnąć mogą i powinny. Mało też znamy dzieł w poważnéj literaturze polskiéj, którebyśmy więcéj jak Historyą Powstania Narodowego w 1831 przez jenerała Mierosławskiego czytelnikom naszym polecić mogli.

— *Dwie piérwsze Emigracye Polskie.* Pod tym tytułem, jeden z weteranów literatury emigracyjnej, ob. Stanisław Bratkowski, mimo wieku, skołatanego zdrowia i wielkiego niedostatku, przygotował obszerną pracę, którą najprzód w publicznych odczytach a jeżeli możność pozwoli drukiem ogłosi. Program i wstęp téj pracy mamy przed sobą i dla tego szczerze pragniemy, ażeby zamiar ob. Bratkowskiego przyszedł do skutku, gdyż mógłby się stać bardzo korzystną dla naszéj młodzieży nauką.

---

w Drukarni Polskiej, 1, Saudwich Street, Burton Crescent, London. W. C.